

Odejście Zemana i w konsekwencji pojawienie się Andreazzoliego, otwiera na nowo drzwi przed Holendrem, pewnym odzyskania miejsca w pierwszym składzie już w niedzielnym meczu na "Marassi" przeciwko Sampdorii. Zepsuta na fotofiniszu szansa opuszczenia na zawsze Romy i odejścia do Fulham; teraz wszystko może się zmienić, nawet na koniec sezonu.

Jego przygoda z Romą była nękana przez szereg chorób, z którymi numer "24" musiał się zmierzyć - także za swoje winy - od wylądowania w stolicy około półtora roku temu. Problemy defensywny za czasów Luisa Enrique, złe relacje z Zemanem, zamknięty charakter i niechęć do szybkiego nauczania się języka, rzuciło więcej cieni niż światła na Stekelenburga. Następnie, zrzędzeniem losu, wystarczyło kilka godzin, aby wszystko uległo zmianie: od niespotykanego błędu Goicoechei, a na zwolnieniu Zemana kończąc; hierarchia obróciła się do góry nogami. Urugwajczyk, z dużym prawdopodobieństwem, nie zostanie wykupiony po sezonie. W piątek Stek był pierwszym, który poszedł go pocieszyć podczas długiego płaczu w szatni; ten oddał z powrotem rękawice Holendrowi.

Autor: abruzzo